

Loj

# "W W I E S"

## agencja informacyjna

Rok II.

Warszawa, dnia 15. czerwca 1944 r.

Nr. 21 /63/

### Inwazja rozpoczęta.

Wspólnym wysiłkiem zjednoczonych narodów zostanie zadany ostatni śmiertelny cios hordom Hitlera.

Cały świat żyje od kilku dni pod wrażeniem rozpoczętego ataku armij anglo-amerykańskich na ląd europejski, opanowany od czterech lat przez hordy Hitlera. W ciągu nocy na wtorek 6 czerwca i w godzinach rannych tego dnia nastąpiła długo oczekiwana przez cały świat pierwsza seria wielkich lądowań z powietrza i z morza na kontynencie Europy. Armie sojusznicze uderzyły na wybrzeże północnej Francji. Po straszliwym bombardowaniu umocnień niemieckich, w którym brało udział około 11 tys. samolotów alianckich pierwszej linii, zostały zrzucone potężne desanty lotnicze na tyłach linii niemieckich. W niecałe dwie godziny później olbrzymia flota morska, składająca się z przeszło 4 tys. okrętów, nie licząc kilku tysięcy mniejszych statków, przepłynęła Kanał la Manche /czytać la Mansz/, oddzielający Anglię, z której nastąpiły lądowania, od wybrzeża francuskiego. Oddziały desantowe podpływały do wybrzeża pod osłoną silnego ognia z kontrtorpedowców i innych okrętów. Większe okręty ostrzeliwały baterie niemieckie na wybrzeżu, już poprzednio bombardowane przez lotnictwo. Szereg tych baterij zmuszono do milczenia. Lądowanie odbywało się na szerokim froncie między portami francuskimi, le Havr /le Hawr/ i Szerburg. Wojska lądujące przybyły na tysięcznych wielkich barkach desantowych, specjalnie zbudowanych w tym celu oraz na olbrzymich szybowcach transportowanych, holowanych przez setki eskadr samolotów motorowych.

Przez całe noce i dni nad Kanałem la Manche rozbrzmiewa łoskot tysięcy motorów. Ilość samolotów użytych do akcji desantowej przechodzi wszystko, co kiedykolwiek widziano. Powracające z nocnych ataków bombowce angielskie wymijają nad Kanałem ogromne formacje amerykańskich latających fortów, lecących do ataków dziennych. Formacje lotnicze, które przewiozły wojska powietrzne, według wiadomości z kwatery głównej sprzymierzonych, wykonały swoje zadanie i powróciły bez specjalnie dotkliwych strat. Straty poniesione przy przepływanym morza są także o wiele mniejsze, niż spodziewano się, ogień bowiem niemieckich baterij nadbrzeżnych w chwili lądowania szybko został zredukowany do takich rozmiarów, że od samego początku nieagrażał on problemowi lądowania.

Premier Churchill, zdając relację w Izbie Gmin z przebiegu akcji lądowania, stwierdził, że działania postępują w sposób całkowicie zadawalający. Wiele niebezpieczeństw i trudności, które jeszcze wczoraj wydawały się wszystkim olbrzymie, są już poza wojskami inwazyjnymi. Lądowanie wojsk sprzymierzonych na bardzo szerokim froncie odbywa się pomyślnie. Wojska lądowe posunęły się w niektórych wypadkach o kilka mil w głąb lądu. Churchill nazwał lądowanie wojsk powietrznych wspaniałym wyczynem. Premier brytyjski stwierdził, że lądowanie wykonane zostało w tak wielkich rozmiarach, jakich jeszcze świat nie widział. Odbyło się ono z wielką precyzją i przy niezwykle małych stratach. Walki toczą się w wielu miejscach. Opanowane zostały różnego rodzaju

mosty, które mają wielkie znaczenie i które nie zostały wysadzone w powietrze. Zdobyto na szerokim froncie umocnione stanowiska.

Armie Hitlera, warujące za Wałem Atlantyckim i wyczekujące inwazji, mimo to nie mogły uniemożliwić lądowania wojskom sojuszniczym. Przez pierwsze dwadzieścia cztery godziny inwazji lotnictwo niemieckie wcale nie brało udziału w walce. Próba wmieszania się w drugim dniu do walki też nie bardzo poszczęściła się lotnictwu Hitlera. Propaganda niemiecka przestała już nawet ukrywać, że aliańcy mają olbrzymią przewagę w powietrzu, pisząc dosłownie, że sytuacja wojsk anglo-amerykańskich jest korzystniejsza, gdyż sojusznicy mogą rzucać do walki wielką flotę powietrzną, której jak tym samym okazuje się Niemcy nie bardzo mają co przeciwstawić. Przyznają także Niemcy, że w walkach na wybrzeżu francuskim już w czwartym dniu inwazji brało udział 16 dywizyj anglo-amerykańskich i że sojusznicy wciąż wyladują posiłki. Naczelna komenda niemiecka podała ponadto do wiadomości, że wojska inwazyjne zdobyły miasto Bayeux /czytać Baië/ / na linii Szerburg-Paryż/ i że walki trwają w odległości 10 km. od miasta Caen /czytać Kan/.

Jasne, że do rozstrzygnięcia droga bardzo jeszcze będzie ciężka. Wojska sojusznicze zrobiły dopiero pierwszy krok, stając twardą nogą na lądzie europejskim, wbrew pustym przechwałkom Hitlera, który odgrażał się, że tu gdzie stoi noga żołnierza niemieckiego, nie stanie nigdy żaden inny żołnierz i że każe aresztować każdego sojuszniczego żołnierza, którego aliańcy wysadzą na ląd. Wojska inwazyjne zdobyły dopiero przyczółki na wybrzeżu francuskim, a obecnie przystępują do ich umacniania i poszerzania. Dalszą jeszcze fazą inwazji będzie walka z odwodami niemieckimi, których skupił Hitler we Francji do 60 dywizyj, a którymi niewątpliwie będzie chciał, rzuciwszy je do boju, rozstrzygnąć bitwę na swoją korzyść.

Nasłuchując w terroryzowanej Polsce odgłosów z dalekiego pola bitwy we Francji, wierzymy, że szali zwycięstwa już nic nie przechyli na korzyść śmiertelnego wroga wolnej ludzkości. W gruzach już leżą germańskie plany podbicia świata przez uzbrojone bandy żołdactwa. Wone narody świata za przykładem Polski, która pierwsza stanęła do boju i broni nigdy nie złożyła, podjęły dalszą walkę z hordami Hitlera, by doprowadzić ją do zwycięskiego końca. Dziś wstąpiły one już na drogę, którą dzieje nazwą kiedyś drogą zwycięstwa wolnego świata nad przemocą i gwałtem. Krocząc tą drogą armie sojusznicze reprezentujące wspólny wysiłek zjednoczonych narodów w walce z germańską przemocą - da Bóg - już niedługo zadadzą ostatni, śmiertelny cios terroryzującą Europę hordom Hitlera.

Europa będzie znów wolna, a w niej - wolna Polska.

Za Polskę.

Przemówienie premiera St. Mikołajczyka w dniu rozpoczęcia inwazji.

" Żołnierze, lotnicy, marynarze Polacy. Wkraczamy w decydującą fazę generalnej rozgrywki i porachunków z Niemcami. Padł rozkaz, rozpoczynający uwalnianie Europy od barbarzyńskiej okupacji najeźdźców i morderców nazistowskich. Wydał go naczelny wódz wojsk sprzymierzonych gen. Eisenhower. Wydał rozkaz wolności dla Europy syn wielkiego narodu amerykańskiego, wolnej ziemi Waszyngtona, Lincolna, Kościuszki, Pułaskiego, postawiony zgodną wclą prez. Roosevelta i prem. Churchilla na czele sprzymierzonych armii, ruszających do ataku. W tym momencie tak dawno oczekiwany i utęskniony serca biją żywiej, prężą się wojskowe szeregi, zaciskają pięści żołnierzy armii podziemnej. Polacy. Gdziekolwiek się znajdujecie, czy jako żołnierze armii polskiej na ziemi brytyjskiej, czy jako lotnicy okryci chwałą w dywizjonach lotniczych i bombardujących, czy jako marynarze pod banderą polską, czy bohaterstwem okryci żołnierze spod Monte Cassino. Polacy. Żołnierze armii podziemnej. Nasza odpowiedź: Rozkaz. Za Polskę. Za śmierć, głód, poniewierkę, pohańbienie, za wolność naszą i waszą. Zwycięstwo zależy nie tylko od wierności rozkazom naczelnego dowództwa wojsk sprzymierzonych, ale i od należytego i roztropnego ich wykonywania. Polacy, żołnierze oddziałów bojowych, działających w szeregach wrmij sprzymierzonych, wierni naczelnemu wodzowi wojsk

sojuszniczych, spełnią swój obowiązek ofiarnie i z pełnym oddaniem się sprawie. Żołnierze podziemi wykonają rozkazy wydane i doręczone im na miejscu dla wykonania powierzonych im zadań. Reszta z was moi rodacy, karnie, solidarnie będzie współdziałać i pomagać w walce znanymi wam, poleconymi sposobami. Podkreślam jednak, że w tym momencie nie nadszedł jeszcze czas do otwartego powstania. Rozkaz działania obejmuje jednostki specjalne w podziemiach ze specjalnymi zadaniami. Moment powszechnej walki nadejdzie. Należy się do niego przygotować. O nim oznajmi wam osobny rozkaz. Polacy w podziemiach Europy. Uderzać silnie tam, gdzie padną rozkazy. Inni pomagać, skupiać się i czekać na rozkaz, który padnie do generalnego i ostatecznego uderzenia. Chwila ta nie daleka. Niech was prowadzi Bóg, honor i ojczyzna.. Śmierć i zniszczenie naszym odwiecznym wrogom Niemcom, Niech żyje armia, lotnictwo i marynarka polska, Niech żyją żołnierze armii podziemnej, Niech żyje wolna i niepodległa Polska, Niech żyją sprzymierzone armie wolności. Niech żyje ich wódz naczelny gen. Eisenhower."

#### Premier Rządu Polskiego w Waszyngtonie.

We środę 7 czerwca prez. Roosevelt odbył konferencję z prem. Mikołajczykiem w Białym Domu. Premierowi towarzyszył ambasador Ciechanowski. Rozmowa z prez. Rooseveltem trwała godzinę i 20 minut. We środę po południu premier polski konferował z przedstawicielem rządu amerykańskiego, który na powierzone sobie sprawy U.N.R.A. Następnie premier Mikołajczyk odbył konferencję z ambasadorem W. Brytanii Halifaxem oraz nuncjuszem papieskim. Również we środę prem. Mikołajczyk podejmował wybitnych publicystów amerykańskich. We środę o godz. 20-ej odbyło się oficjalne przyjęcie, wydane przez prez. Roosevelta na cześć prem. Mikołajczyka. Obecni byli członkowie Rządu Stanów Zjednoczonych, członkowie przedstawiciele Senatu i Izby Reprezentantów oraz najwyżsi dowódcy wojskowi.

We czwartek 8 czerwca prem. Mikołajczyk złożył wizytę w obu izbach Kongresu Amerykańskiego i obecny był na posiedzeniach komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów i Senatu.

Dziennik "Washington Star" w wydaniu czwartkowym podkreśla, że lista osobistości, zaproszonych na oficjalne przyjęcie do Białego Domu wskazuje na wielkie znaczenie i ważność, którą rząd Stanów Zjednoczonych przywiązuje do pobytu premiera polskiego w Waszyngtonie.

#### Niewłaściwości prasy oficjalnej.

Wielokrotnie już obóz ludowy w różnych formach podkreślał anomalje stosunków prasowych czynników państwowych w Kraju. Nie jest rzeczą normalną, gdy wojsko, ramię zbrojne, a więc ku czemu innemu powołane, wydaje swoją prasę.

Trzeba jednak przyznać, że ta prasa w ostatnich czasach, a zwłaszcza "Biuletyn Informacyjny" bardziej odpowiada postawie, charakterowi Rządu, oficjalnemu programowi R.J.Nar. niż prasę delegacką, która tak jakby z przymusu, bez ducha bąknie coś o demokracji, topiąc całą pisaninę /jeżeli chodzi o postawę ideową/ w jakichś bezdusznych frazesach.

Natomiast prasa wojskowa kładzie silny nacisk na zagadnienie ludu rolnego. Znamienny jest np. artykuł z dn. 4.V.br. w B.I. pod tytułem. "Polska - kraj chłopów" Na tle omawiania przychylnego uchwał R.J.N. z dn. 15 marca, popierając projekt reformy rolnej m.in. pisze:

"...W czasie obecnej wojny jesteśmy świadkami zdumiewającego postępu polskiej warstwy chłopskiej.

Na plan pierwszy wysunęła się w o l a l u d z k a, chłopska ambicja przebudowy własnego życia i życia kraju. Obserwuje się na wsi dzisiejszej głód oświaty i szeroki rozmach w jej zapokajaniu; stwierdza się coroczny postęp w kulturze gospodarczej; czuje się coraz mocniejszy nurt, myśli i troski społecznej; rzuca się w oczy znaczny wkład chłopski w polskie podziemne życie wojskowe i polityczne. Wszystko to razem daje obraz niewątpliwego, zdrowego i szybkiego rozwoju warstwy chłopskiej."

kończy tak:

"...Wojsko jest specjalnie zainteresowane w tem, aby warstwa chłopska - najliczniejsza warstwa społeczna Polski - stała się jak najrychlej pełnowartościowym gospodarzem i kulturalnie składnikiem Narodu. Ktokolwiek ten rozwój hamuje - jest szkodnikiem. Ktokolwiek temu rozwojowi sprzyja - jest budowniczym siły polskiej.

Polska była krajem chłopów. Polska powinna się stać krajem chłopów z a d o w o l c o n y c h, chłopów - pełnowartościowych obywateli."

Natomiast w "Kraju" /Delegatura/ na ten sam temat był artykuł, nawet jakby "z kół ludowych" nadesłany, ale ma on ducha swoistego. Pokorny chłop z czapką w ręku na wszystkie strony dziękuje panom z R.J.N., że obdarowali chłopów ziemią. Jakby chodziło o dobrodziejstwo dla chłopów, a nie o interes, konieczność państwową. Oczywiście nieporozumienie.

Jakś zawsze w "Kraju" wychodzi chłop w karykaturze.

Ale wracając do prasy wojskowej mamy zasadnicze zastrzeżenia. Podnosimy tu wyłącznie stosunek do demokracji /nie poruszając innych zagadnień/. Czy nie jest zaprzeczeniem zasad demokracji stałe przytaczanie wyjątków pism Piłsudskiego, a ostatnio umieszczenie w B.I. artykułu wstępnego w rocznicę śmierci? Choć artykuł podaje szereg pięknych aforyzmów Piłsudskiego, ale nie mniej przeto umieszczanie tego jest szkodliwe, a to z tego powodu, że w świadomości mas ludowych, a zwłaszcza chłopskich, pamiętny jest nie ten okres życia Piłsudskiego, gdy walczył o demokrację, ale ostatni, gdy wprowadził system rządzenia, który budzi nienawiść. Na to nie ma rady.

Sprawa ta nie byłaby może tak drastyczna, gdyby nie fakt dobrze wszystkim znany, że obóz pomajowy, jako łączące wszystkie swe grupy hasło ustalił obecnie chowanie się za postać Piłsudskiego. To właśnie uważane jest za jeden z dowodów związania P.Z.P., a więc i "B.Inf." z sanacją. To wywołuje nieufność. Oczywiście nie czas i nie miejsce mówić wogóle o roli Piłsudskiego możemy to odłożyć na czas powojenny, gdy będzie można rozpatrywać spokojnie, bez uprzedzeń i zadrążeń.

Kto więc dziś apoteozuje tego, który spowodował zepchnięcie ludu nie wzbudza zaufania przy najlepszej woli. Jest uważany za istotnego zwolennika rządów "elity", chociażby nawet publicznie wyznawał zasady szczerzej demokracji. A cóż dopiero mówić o tych, którzy nie kryją się z popularną wśród zwolenników sanacji zasadą "chłopa za mordę". Takie postępowanie zmniejsza zaufanie do A.K., hamuje rozwój, daje broń do ręki czynnikom odśrodkowym. To też należałoby powtórzyć za "B.Inf." /wyżej przytoczone/: "...Ktokolwiek ten rozwój hamuje - jest szkodnikiem".

A wnioski ogólne nasuwają się samo przez się: Wojsko nie powinno mieć swej prasy politycznej, Rząd - Delegatura powinna mieć prasę taką, jaka jest istotny charakter rządu, większości Polski, a nie nastroje jednej uliczki warszawskiej.

Szkodnicy N.S.Z-etu.

Rozkaz powitalny do N.S.Z., wydany przez Komendanta S.Z. w Kraju wywołał zdecydowaną krytykę całego obozu demokratycznego. Na słusność tego poglądu nie musieli długo czekać autorzy rozkazu, gdyż w dn. 5 czerwca br. Komendant wydał nowy rozkaz, w którym czytamy:

"...wewnętrzne tarcie w kierownictwie NSZ doprowadziły do tego, że dotychczas nie został dokonany żaden praktyczny krok w kierunku realizacji tego układu. Wskutek tego akcja wojskowa NSZ, mimo formalnego podporządkowania - nie była i nie jest przez AK ani kierowana ani kontrolowana".

"...Nie czekając na wykrystalizowanie się stosunków w kierownictwie NSZ zarządzam rozpoczęcie wcielenia ich oddziałów do AK i w tym celu wyznaczam spośród oficerów NSZ p.o. komendanta, któremu polecam przeprowadzenie scalenia".

Równocześnie, prawdopodobnie w odpowiedzi na to, w Warszawie ukazała się rozrzucana i rozklejana odezwa, niezbyt gorliwie konfiskowana przez Niemców, podpisana: "Obóz Narodowy", w której prócz wezwania:

"Wstępujcie do szeregów Narodowych Sił Zbrojnych w Armii Krajowej. Składajcie ofiary na dozbrojenie N.S.Z."

są takie ustępy:

"...Dlatego też wzywamy do niepodejmowania jakiegokolwiek współdziałania z wojskami sowieckimi".

"...Armię Czerwoną łamiącą wszelkie prawa międzynarodowe musimy traktować jako armię wroga".

"...Wewnątrz Kraju obok prowadzonej we właściwych granicach akcji antyniemieckiej, na plan pierwszy wysuwa się bezwzględna walka z bandytyzmem, anarchią i komunizmem.

Likwidacja komunizmu to nieodzowny warunek spokojnego zaplecza Kraju w rozprawie z obu wrogami".

Jasne, że powołanie się tu N.S.Z. na łączność z Armią Krajową jest jeszcze jednym przykładem usiłowania wprowadzenia w błąd, gdyż wzywanie do zakazu współdziałania z wojskami sowieckimi nie jest zgodne z polityką Rządu Polskiego i z rozkazami Naczelnego Dowództwa oraz Komendanta Sił Zbr. w Kraju i nie należy do kompetencji N.S.Z. Jest to wyraźne szkodnictwo, które wobec aliantów przeciw Polsce wykorzystuje Rosja. Usłużne wobec Rosji PPR stale czyni ten gołosłowny zarzut Polsce Podziemnej, N.S.Z. podaje argumenty.

Natomiast, co znaczy u N.S.Z. "bezwzględna walka z bandytyzmem, anarchią i komunizmem", wiedzą dobrze na wsi, gdyż cała ich krzykliwa działalność, oparta jest o słabe siły, /gdź faszyzm nie ma w Kraju więzienia/ skierowana do walki wewnętrznej z przeciwnikami politycznymi, w praktyce głównie z socjalistami i ludowcami. Wobec niepoprawnego warcholstwa, demagogii, podsycania walk bratobójczych, zaczyna się wyczerpywać cierpliwość. Podkreślają to liczne wypowiedzi terenów.

### Mistrze oszustwa.

Komuniści na całym świecie mają skłonność do przesady, ale już chyba mistrzami w tym byli komuniści polscy. Wobec swoich mocodawców - Rosji - zawsze się chwalili wielkimi wynikami swej pracy. Przed wojną, przeglądając prasę sowiecką, ze zdumieniem czytaliśmy o "potężnych" manifestacjach komunistycznych w Polsce. Były one, jak dobrze wiemy, tylko w fantazji sprawozdawców, a rzeczywiście jakieś wystąpienie przeciw dyktaturze czy kapitalizmowi przypisywali sobie, choć w tym nie było cienia prawdy, gdyż kto inny to robił: polska demokracja. I dziś powtarza się ta sama historia. Jedzie do Moskwy z K.R.N. ob. Morawski z delegacją. Radio-Moskwa /ZPP/ w dn. 26.V. oburza się na Rząd Polski prostujący, że w K.R.N. nie ma ani PPS ani SL. Natomiast Radio-Moskwa twierdzi, że w i e k s o ś ć tych organizacji jest z nimi. Wiemy dobrze, że nie mają nawet mniejszej mniejszości. Wprost nie wiemy, aby ktokolwiek z wybitniejszych działaczy centrali lub terenu wystąpił ze SL. W masowej organizacji, jaką jest SL, mogłoby się to zdarzyć, ale się nie zdarza. Jak się orientujemy za "ludowców" PPR uważa ludzi, którzy już dawno z Ruchem nie mieli łączności.

Skłamać jest bardzo łatwo, a może uwierzą w Rosji? A może skompromitują się te partie w kraju?

Oto nowy przykład. Radio-Moskwa /ZPP/ w dn. 26.V., a więc przed kongresem w Chicago taką podało wiadomość:

"W Ameryce 600.000 Polaków należy do organizacji, popierających nas. Wizyta ks. Orlemańskiego i prof. Lange nawiązała żywy kontakt między demokracją Stanów Zjednoczonych i Zw. Radzieckiego".

A już Radio-Moskwa z dn. 6.VI. żali się, że na kongresie w Chicago w dn. 28.V. Rząd Polski uzyskał poparcie od "reakcjonistów". Przytacza głosy niezadowolonych niejakej Arenda, która nie dostała się do głosu na tym kongresie i jednego /Stojkowskiego/, który wypowiedział się do komunistycznej prasy w duchu PPR. Przecież w Chicago były wszystkie organizacje polskie, mające znaczenie istotne. Gdzież więc te 600.000 członków? Znowu mistyfikacja. I tak stale.

P P R kokietuje kołtunerię.

W art. "Rozumna Droga", zamieszczonym w "Radzie Narodowej" z dn. 22.V. ukazującej się, jak wiadomo - jako organ sowietów w Polsce, czytamy dosłownie co następuje:

"...Czynniki polityczne, roszczące sobie prawo reprezentowania opinii polskiej tak wewnątrz kraju, jak i poza jego granicami, usiłują uwagę społeczeństwa skierować przede wszystkim na grożące, ich zdaniem, niebezpieczeństwo wewnętrzne - na chęć rzekomo narzucenia Polsce ustroju komunistycznego przez ugrupowania lewicy demokratycznej.

Te ostatnie zaś hasła podobnych nie wysuwają, ale na odwrót zastrzegają się jak najkategoryczniej przeciwko pomawianiu ich o tego rodzaju dążenia. Istotnie, program przebudowy społecznej wysuwany przez lewicę demokratyczną, nosi cechy bezporównania większego umiaru, niż np. niektóre wybitnie demagogiczne obietnice i nie dające się w ogóle zrealizować w danych warunkach ustrojowych postulaty, ogłoszone w deklaracji t. zw. Rady Jedności Narodowej".

A oto inny przykład: W dn. 24.V. Radio-Moskwa takie podaje zasady ustroju Polski powojennej w duchu Zw. Patr. Pols.

"...III/ Musi być jak najprędzej przywrócona własność gospodarstw zabranych przez Niemców.

IV/ Musi zniknąć wszelki ślad niemieckiej reglamentacji. Inicjatywa prywatna będzie miała możność rozwoju i będzie korzystała z pomocy państwa".

VI/... Jeżeli zajdzie potrzeba przejęcia przez państwo większych przedsiębiorstw, mających szczególnie ważne znaczenie dla państwa, to właściciele tych przedsiębiorstw otrzymają odszkodowanie".

Ten ukłon komunistycznych dygnitarzy z "Rady Narodowej" w stronę kołtunstwa jest bardzo znamieny i stanowi jeszcze jeden dowód, jakich metod mają się komuniści dla podparcia byle kim swej rozbijackiej akcji, zmierzającej do podważenia stanowiska Rządu Polskiego w Londynie poprzez wprowadzenie rozbitcia w polskiej opinii politycznej. Ponieważ masy w Polsce są przeciw t. zw. Krajowej Radzie Narodowej, biorą się więc komuniści za poszukiwanie sprzymierzeńców wśród kołtunerii. Ano, życzymy powodzenia. Towarzystwo będzie rzeczywiście dobrane.

Małopolska Wschodnia w przededniu dalszych wydarzeń frontowych.

We Lwowie Niemcy stawiają bunkry i zapory uliczne.

Jak donoszą ze Lwowa, cisza znamionująca okoliczne fronty w ostatnich tygodniach trwa. W ostatnich dniach ustały nawet większe dowozy zaopatrzenia na wschód. We Lwowie jest stosunkowo mało wojska, sztaby wyjechały, polikwidowano nawet niektóre wojskowe magazyny. Lotnictwo niemieckie nie okazuje ożywienia. Latają tylko pościgowce w kierunku północnym i północno-wschodnim. Nad miastem zjawiają się codziennie aparaty obserwacyjne sowieckie, a 14.V. wieczorem przelatywały nad Lwowem silne zespoły bombowców rosyjskich, które jednak nie zrzucały bomb na Lwów.

We Lwowie trwa w dalszym ciągu praca przy budowie imocnień, w mieście buduje się bunkry i przygotowuje zapory uliczne.

Po obwieszczeniu afiszami odezwy, nawołującej do opuszczenia Lwowa przez ludność nie pracującą, prowadzą Niemcy ożywioną akcję, aby najwięcej mieszkańców skłonić do wyjazdu. Opowiadają na lewo i prawo, że i tak ewakuacja przymusowa jest nieunikniona, a wtedy zabranie mienia będzie niemożliwością. Szerzą przesadne wiadomości o możliwościach osiedlenia się w GG.

o niskich cenach żywności i o łatwości zdobycia pracy. Równocześnie rozle-  
pia się mnóstwo afiszy werbujących do OT, lub do wjazdu do Rzeszy.

Dnia 13.V. ogłoszono przez megafony, a dn.17.V. również w prasie o  
specjalnych bezpłatnych pociągach dla dobrowolnej ewakuacji. Wyjaśniają,  
że ewakuacja dotyczy tych, którzy nie mają pracy, mogą ją znaleźć na innych  
terenach GG lub też mogą wyjechać do Niemiec. Pociągi odjeżdżają w każdą  
środę i niedzielę do Krakowa. Z naciskiem podkreślają, że każdy kto opuszcza  
Lwów może osiąść w każdej miejscowości GG z wyjątkiem Krakowa.

Odezwa naszych najwyższych władz we Lwowie znalazła w mieście duży  
oddźwięk. Odezwa ta przestrzega przed ewakuacją i żąda od mieszkańców po-  
zostania na miejscu. Przeciętny obywatel węszy w planach niemieckich podstęp  
i słucha i słucha wezwania naszych władz. To też ilość wyjeżdżających,  
mimo odezwy Niemców i widma nieszczęść, jakie ze zbliżającym się frontem mo-  
gą spaść na miasto, zmniejsza się z każdym dniem. Mieszkańcy wywożą dzieci,  
starców i kobiety oraz meble, sami zaś wracają do Lwowa. Pociąg, który odjeżd-  
żał dn.17.V. mogący pomieścić 2 tys. ludzi zabrał tylko 2 wagony tj. około  
60 osób. Ogółem liczba ludności polskiej, która w ostatnich paru tygodniach  
wyjeżdżała na zachód ze Lwowa, wynosi około 50 tys. osób.

Dnia 17.V. kierownik Ubezpieczalni społecznej, wydał rozporządzenie,  
że dn.17.maja mają wywiezione być wszystkie urządzenia roentgenowskie, ste-  
matologii i fizjoterapii oraz apteka do Jasła.

Niemcy wywożą w dalszym ciągu ze Lwowa różne rzeczy. Likwidują już  
ostrożnie placówki wojskowe w mieście, pozostawiając puste pomieszczenia.  
We Lwowie jest zamkniętych około 80% sklepów.

Na ulicach Lwowa dominuje wszędzie język polski nawet w urzędach i  
skleпах, Ukraińcy, którzy wyjechali składali się tylko z garstki uchodźców  
z Ukrainy i pół inteligentów, przybyłych ze wsi, zajmujących rozliczne  
pósady w życiu gospodarczym, w końcu z młodzieży szkolnej i inteligencji,  
która ściągnęła tutaj z prowincji. We Lwowie nie widzi się dzieci ukraiń-  
skich, Wystrojone dziewczęta, adwokaci, wielu lekarzy i urzędników znikło. Osta-  
ją ukrainizmu został jedynie magistrat.

O bojowcach ukraińskich, którzy mają tworzyć tutaj sieć, przygotowują-  
cą zamach na Lwów, mówi się dużo. Na mieście jednak nie widzi się ich.

Cała ludność musi budować umocnienia w Tarnopolszczyźnie i Stanisławowskim.

Charakterystyczne dla okręgu złoczowskiego i pozostałych powiatów  
województwa tarnopolskiego są koncentracje wojsk niemieckich i przygotowy-  
wanie umocnień do działań obronnych, przyczem używa się do budowy umocnień  
ludności miejscowej. Traktowanie ludności pracującej przy umocnieniach jest  
dość poprawna, bez szczególnych rygorów. Wolno ze sobą przynosić żywność.  
Praca trwa dzień, najwyżej kilka dni, potem następuje zmiana. Od 11. bm. sły-  
chać w Złoczowie strzały. Z powiatów Przemyślany i Złoczów donoszą o prze-  
prowadzaniu przez Niemców przeglądu ludności męskiej i obu narodowości co  
trwa od blisko 2 tygodni. Przeglądowi ulegają roczniki od 1909 do 1925. Prze-  
gląd ten odbywa się w sposób następujący Wyznaczoną miejscowość otacza żan-  
darmieria i policja. Mężczyzn w wieku poborowym stawia się przed komisją le-  
karską, która ocenia na oko zdolność fizyczną, zwalniając mało kogo. Pobranych  
umieszcza się w obozach w Złoczowie, Płuhowie pow. Złoczów i Dunajowie pow.  
Przemyślany. Tam segreguje się do robót w Rzeszy, lub do kompanij roboczych,  
zatrudnionych na miejscu. Ukraińcy mają prawo wyboru i mogą być przydzieleni  
do dywizji SS. Galicja. To też wybierają oni dość licznie to wyjście, mając  
na uwadze możliwość dezercji, która jest u Ukraińców regułą. Z wyznaczonych  
do Niemiec na roboty zbiega w drodze znaczny odsetek. Z wywiezionych trzech  
obozów wynik jest następujący; do obozu w Złoczowie i na roboty do Niemiec  
573, do dywizji Załyczyna 198, na miejscu do kompanii roboczej 140. W Płuh-  
owie w obozie II do Niemiec 750, do dywizji 630, w miejscu 70. W III-cim obo-  
zie w Dunajowie do Niemiec 225, do dywizji 231, do robót na miejscu 7. Ze  
wszystkich trzech obozów przeznaczono do Niemiec 1348, do robót w miejscu  
217, do dywizji ukr. 829.

\* \* \*

Przed kilku dniami odszedł z terespolszczyzny i stanisławowszczyzny pierwszy transport mężczyzn na roboty do Niemiec. Pociąg, złożony z 60 wagonów skierowano do obozu przejściowego w Przemyśle, skąd wielu ludziom udało się zbiec. Z uciekinierów ~~którzy~~, przybyli do Lwowa na 250 zabranych tylko 20 zostało w Przemyśle, reszta uciekła.

Przymus pracy w Stanisławowie został zaprowadzony na zarządzenie władz miejscowych od początku maja dla mężczyzn od 16 do 60 roku życia. Jest on przeprowadzony rygorystycznie. Ludzie muszą przybywać do 7-ej rano do wyznaczonych punktów rejonowych, skąd następnie po stwierdzeniu obecności, grupami przeznaczeni są do różnych rodzajów prac, częściowo w rejonie miasta, częściowo zaś poza miastem. W mieście pracują od 7 do 18 wieczorem, poza miastem od 7 do 14-ej, muszą jednakże czasem kilkanaście kilometrów piechotą wracać do domu. Praca jest przymusowa, bez wyżywienia i bez zapłaty.

Kobiety nie są objęte przymusową pracą, jednak policja niemiecka i ukraińska wszystkie kobiety spotkane na ulicach wywozi do pracy. Kobiety niezbyt stare, boją się wychodzić na ulicę. Ausweis nie ma znaczenia ochronnego ani dla mężczyzn ani dla kobiet.

Od 15.V. ogłoszono plakatami przymus koszarowania mężczyzn od 18 do 35 lat. Mają oni otrzymać mundury na wzór organizacji Todta i pozostawać wyłącznie do dyspozycji wojska niemieckiego. Ukraińcy będą mogli wstąpić do dywizji SS Galicja.

Z innych części naszego rejonu dochodzą wiadomości, że znaczna część Ukraińców z roczników 1909 - 1925 zgłosiła się do dywizji. Inna rzecz, że po zgłoszeniu się większość zbiegła do lasów i zasila w ten sposób bandy UPA.

Na całym terenie stanisławowskim są częste alarmy lotnicze. Dn. 14 maja bombardowano przedmieście Stryja i lotnisko w Liziatyczach. W Borysławiu podczas bombardowania zginęło 30 osób.

Sztab węgierski wyjechał ze Stryja prawdopodobnie do Stanisławowa. W Dolinie wojsk niemieckich nie ma, jest tylko wojsko węgierskie.

### Terror ukraiński.

Z każdym dniem trudniejsza komunikacja, zwłaszcza o ile chodzi o kontakt miast ze wsią, utrudnia szybkie otrzymanie wiadomości. Na ogół można powiedzieć, że ostatnio zanotowano mniej wypadków masowych mordów, a Ukraińcy prowadzą obecnie na wielką skalę wojnę nerwów, popartą przypominaniem dokonanych okrucieństw. Tak więc osiedla polskie - jak nam z wielu stron donoszą - otrzymują groźby i wezwania do wyjazdu na zachód, ponawiane co parę dni. To też ruch wychodźczy jest dalej zjawiskiem masowym. Opuszczone zabudowania polskie Ukraińcy natychmiast palą i niszczą, by nie pozostał we wsi ślad po Polakach. Zagrody położone tak blisko domów ukraińskich, że spalić ich nie można bez narażenia tych ostatnich, zostają skrupulatnie rozbierane. Agitacja ukraińska, podszyta do mordowania Polaków, posługuje się nawet zmyślonymi argumentami o rzekomych rzeziach Ukraińców w Małopolsce Zachodniej.

Wiadomości o dokonanych mordach, które do nas dotarły, podajemy następujące:

W pow. Przemyślany wsie Stanisławka i Goblaski przeszły kilka napadów band ukraińskich. Ludność broniła się mimo dużych strat. W pow. Radziechów wprawdzie Ukraińcy zamordowali nie więcej jak 150 osób, ale grożąc najstraszniejszymi mordami sprawili, że ludność szybko teren opuszcza. W pow. Kamionka Strumiłowa Ukraińcy spalili w dn. 12 maja leśniczówkę w Kozłowie pod Miłatynem Nowym.

W okręgu stanisławowskim napady są coraz częstsze i zuchwalsze. Dolina, Salatycze, Serżów i inne miejscowości były przedmiotem zbiorowego napadu i pożarów z licznymi ofiarami. W Rypnem zamordowano 2 Polaków, w Roźniatowie 1-go. Dn. 12 maja banda złożona z 80 ludzi spaliła częściowo wieś Berżów pod Stryjem, mordując 65 osób przy własnych stratach 2 zabitych. Dn. 3 maja Ukraińcy napadli na Volksdeutschów we wsi Rudniki pow. Stryj, zaś w nocy z 10 na 11 maja zamordowali 18 Polaków. Banda umundurowana była w mundury niemieckie i ukraińskie. W nocy z 14 na 15 maja zamordowali Ukraińcy kilku Polaków w Swarzyszowie i Broszniowie. Dn. 4 maja zamordowano jadącego autem



inż. Zborowskiego i szofera Szramka. W Mikołajowie zamordowano również jednego Polaka. Z Doliny donoszą, że bojkot ukraiński w stosunku do Polaków trwa i żywność nie jest dostarczana do miasta. Ludzie zaś z miasta nie mogą pojawić się na wsi, bo giną.

Podobne wiadomości dochodzą z całego terenu.

Dn. 15 maja Ukraińcy zamordowali wielu Polaków we wsi Terszów pow. Stryj. Mordy i gwałty ukraińskie rozszerzają się obecnie dalej na zachód. Ostatnio nadeszła wiadomość z Kurkiewicz k. Mościc, że został zabity tam Polak Szajez z 5 członkami rodziny, ocalało tylko 2 małych dzieci rannych.

Z Drohobycza dochodzą do nas wiadomości uzupełniające ze wcześniejszego okresu. W nocy z 10/11 kwietnia banda ukraińska w sile 50 furmanek i ok. 20 ludzi konnych, napadła przysiółek Zudy, wieś Wołoszcza, gm. Bobrowiany, mordując 16 mężczyzn, 6 kobiet i 3 dzieci, razem 25 Polaków. 31 domów spalono zabrano 353 szt. inwentarza żywego, ponadto zapowiedzieli, że jeśli w ciągu tygodnia ludność polska nie opuści swych siedzib, będzie wymordowana. W nocy z 18/19 kwietnia napadnięto wieś Hajnicz, położoną o 3 km. od Wołoszczy, mordując 11 osób. Policja ukraińska przechwala się, że na terenach wschodnich powiatów zajętych przez Sowiety, z Polakami już skończyła i że najwyzszy czas, by oczyścić powiat drohobycki.

#### Próby odwetu.

---

W kilku wypadkach w pobliżu Łwowa maltretowana groźbami i "nakazami" wyjazdu ludność polska odwzajemniała się Ukraińcom we wsiach miaszanych, kierując do nich identyczne nakazy opuszczenia wsi do 48 godzin. Wywołało to zamieszanie i ogromny niepokój wśród Ukraińców, ale niekiedy też nieoczekiwaną reakcją wśród części ludności polskiej. Tak np. w Baranowiczach zaczęli uchękać niektórzy Ukraińcy, ale równocześnie wyjeżdża też część Polaków z obawy przed represjami ukraińskimi.

Chodzą też wiadomości o tym, że w lasach pojawiają się zbrojne oddziały polskie, tępiące gniazda band ukraińskich. Podobno w skład ich wchodzi członkowie rodzin pomordowanych. Akcja ta poza lasy nie wychodzi, wywołuje jednak wśród Ukraińców panikę. Po wyjeździe ludności z Hanaczowa pozostał tu z rozkazu naszych władz oddział młodzieży około 200 osób, w liczbie tej 2 Sowiety i 2 Żydów. Niestety Ukraińcy zadenuncjowali, iż w Hanaczowie znajduje się oddział dywersyjny "sowiecki" oraz Żydzi. W tym samym czasie w Hanaczowie nastąpiło wykołowanie pociągu przez rozkręcenie szyn. Do Hanaczowa zajęchał oddział SS w sile 2 kompanij żandarmerii i Gestapo i przystąpili do szturm na pozostałą załogę, rozpoczynając ostrzeliwanie jej. W wyniku akcji został zniszczony kościół, klasztor i reszta pozostałych jeszcze domów. Z załogi 1 zabity i 3 rannych, którzy wpadli w ręce Niemców, reszta zdołała się przebić. Wypadki te podziały deprymująco na mieszkańców Hanaczowa.

#### Nadal przyjaźń niemiecko - ukraińska .

---

Stosunek władz niemieckich cywilnych i wojskowych do Polaków pogorszył się znacznie. Każdy schwytany Polak jest brany natychmiast do robót w Kzeszy lub osadzony w więzieniu. W ciągu ostatnich tygodni był szereg prób o nawiązanie kontaktu i współdziałanie między Wehrmachtem a oddz. UPA. Były to wprawdzie kontakty lokalne między poszczególnymi dowódcami niemieckimi i grupami ukraińskimi. Niemców skłaniała do tego chęć zyskania nowych sił do zwalczania groźnej sowieckiej partyzantki na tyłach oraz nieufność i niechęć do Polaków po ogłoszeniu znanego rozkazu polskiego o współdziałaniu oddziałów AK z wojskami sowieckimi. Najwyraźniej wystąpiła ta współpraca w przemysłańskim i w północnych powiatach Sokal - Rawa Ruska. Zbliżanie niemiecko-ukraińskie stanowiło dla ludności polskiej poważny cios. Ostatnio stosunki niemiecko-ukraińskie na terenie Wehrmachtu wyraźnie się psują. Składa się na to szereg czynników. W SS dywizji Kałuczyna szerzy się dezercja w lasy, przybierając coraz poważniejsze rozmiary. Administracja niemiecka licząc na te formacje dąży do ich zwiększenia, a Wehrmacht żądał przesilenia dywizji SS Galicja na inny front. Zwalczanie band

bolszewickich polegało w pojęciu ukraińskim na paleniu wsi polskich i mordowaniu mieszkańców, jako rzekomych zwolenników bolszewizmu. Niemcy przekonali się, że to nie przyniesie im korzyści militarnych i współdziałanie polsko-sowieckie nie okazało się zbyt groźne na tym terenie ze względu na nieufność Polaków wobec Sowietów. Trudnością dla Niemców również jest odróżnienie band ukraińskich od sowieckich. Trzeba dodać, że przeciętny Niemiec osobistych sympatyj dla Ukraińców nie ma. I mimo nieprzejednanej wrogości Polaków do nich, wolą ich jako ludzi, niż Ukraińców. Wielu Niemców nie wzrusza masowe mordowanie Polaków, ale wyprowadza ich z równowagi niszczenie całych folwarków i wsi, wówczas gdy po stracie Ukrainy tak bardzo im zależy na wykorzystaniu ziemi. Pod Brzeżanami wycięto silną grupę UPA, jako bandę o nieokreślonym celu istnienia. W dn. 16.V. w Uhnowie cały sztab UPA został aresztowany. Część z nich rozstrzelano na miejscu, resztę wywieziono do Lwowa. Wypadek ten, choć lokalny ma charakter bardzo znamienity.

#### Niemcy i Węgrzy wobec terrorystycznej akcji ukraińskiej.

Postawa władz w rejonie Stanisławowa jest całkiem chwiejna. Władze niemieckie broni Polakom nie dają. Na terenie Stryja odbyła się konferencja władz niemieckich w sprawie pacyfikacji. Nie dała ona dodatniego wyniku, ponieważ Wehrmacht odmówił pomocy, zaś Węgrom, stacjonującym tu nie wolno mieszać się do spraw walki z Ukraińcami. Jest projekt organizowania straży obywatelskiej w Stryju. Do maja Niemcy aresztowali w Stanisławowskim 68 Ukraińców pod zarzutem należenia i wspomagania band. W maju z liczby tej rozstrzelali Niemcy w Stryju 14 Ukraińców i 1 Ukrainkę. Sztab węgierski opuszczając Stryj wyjechał prawdopodobnie do Stanisławowa. Wobec uprowadzenia w nocy z 15/16 w Sołotwinie Misuńskiej przez Ukraińców 9 Węgrów, wysłano niemiecką ekspedycję karną do tej miejscowości. Komenda węgierska wystąpiła do władz niemieckich z żądaniem swobody postępowania w stosunku do band ukraińskich i podobno miała na to uzyskać zgodę Berlina. Polacy czują się bezpiecznie jedynie tam, gdzie jest wojsko węgierskie.

#### Wiadomości z terenów zajętych przez bolszewików.

Od osób zbiegłych w ostatnich dniach z Tarnopola, które przebywały pod okupacją bolszewicką przez 3 tygodnie, dowiadujemy się, że obecnie w Tarnopolu jest około 7000 ludzi. Bolszewicy wobec Polaków zachowują się zupełnie poprawnie, wobec Ukraińców spokojnie. Zarząd miejski składa się przeważnie z Polaków. O poborze do wojska nic nie słyszeli. Najgorzej dokuczają ludności głód, gdyż miasto zostało ograbione, a ze wsi nic nie donoszą.

W Łopatynie do którego weszli poprzednio bolszewicy w dn. 9.II wysadzili oni gorzelnię we wsi Kiwice, wystrzelali wielu ludzi poczym Łopatyn opuścili, a weszli ponownie w dn. 31.3. i przebywali w nim do 13.4. Złapanych żołnierzy z dywizji SS na miejscu rozstrzelali.

#### Ewakuacja Kowla.

Dn. 5.V. rozplakatowano rozporządzenie władz wojskowych niemieckich o przymusowej ewakuacji wszystkich mieszkańców miasta. Ewakuacja miała nastąpić kolejno w dn. 6, 7 i 8 maja o godz. 3-ej rano. Miasto podzielono na 3 strefy, wyznaczając dla każdej inny dzień. Rozporządzenie zapowiadało, że z dn. 8 maja tracą ważność wszystkie legitymacje, wydane przez władze wojskowe lub cywilne. Osoby spotkane po 8 maja będą traktowane "zgodnie z prawem wojennym". Do wagonów pozwolono zabrać tylko bagaż ręczny. Wędrówka tłumów usiłujących zabrać swój dobytek trwała przez całe dni.

W tym czasie miasto ostrzeliwane było przez artylerię sowiecką, padali więc ranni i zabici. Sowietci chcieli przeszkodzić ewakuacji i ogień skierowali w kierunku miejsc skupienia - załadowania. Opóźniających się z wyjściem z miasta wyłapywali SS i pod groźbą śmierci pędzili do wagonów. Transporty dostawały od władz niemieckich w Kowlu bądź dalej po drodze po półtora kg. chleba na osobę, nieco kiełbasy i zupę. Celem przeznaczenia był Lublin, gdzie mieli być zamknięci za druty. W związku z tym po przejechaniu Bugu rozpoczęła się ucieczka. W Chełmie SS i urzędnicy Arbeitsamtów urządzili obławę zatrzymując część uciekających.

## "Polska Ludowa" o znaczeniu jedności narodowej .

Czołowy organ ruchu ludowego, mies, P o l s k a L u d o w a /za kwiecień i maj/ omawiając w art. "Ewolucja programu" ogłoszoną "Deklarację ideowo-programową ruchu ludowego", pisze na temat konieczności jedności narodowej:

"Nie jednym zdaniem, nie jedną formułą, lecz duchem całej "Deklaracji" zaświadczyliśmy fakt, że chłopcy zdecydowanie są przyjąć na siebie główną odpowiedzialność za przyszłe losy Polski. że nie uchylają się w chwili obecnej od najcięższego obowiązku walki o niepodległość Polski. że co więcej do walki tej sposobią własne szeregi bojowe w postaci P.Ch., które pragną walczyć wspólnie z szeregami AK nie jako bezmyślna masa rekrucka, ale w charakterze świadomych bojowników, walczących o ideały Polski Ludowej

Ruch ludowy mimo świadomości, że dzieje Polski znajdują się na zakręceniu ku c h ł o p s k i e j d r o d z e, nie zdradza jednak żadnej tendencji do wykazywania przewagi, do chłopskiej dyktatury, czy wyłączności. Nikt więcej jak my nie wykazuje skłonności do demokratycznej koalicji i współdziałania.

Decydujemy się nawet na współpracę z innymi kierunkami na takich warunkach, że możność wpływania na rozstrzygnięcie spraw mierzy się według arytmetycznej równości, a nie istotnie posiadaną siłą i wpływami w społeczeństwie. To jest niewątpliwie poważna ofiarność ze strony ruchu ludowego. Rozumiemy, że ten fakt w momentach krytycznych może być nawet okazją do ataków na nasze ośrodki kierownicze, co zresztą już obecnie jest przewrotnie podsycane przez obce agentury, jak to wykazujemy w innym artykule. Mimo to uważamy za niezmienną konieczność, by wszystkie znane, przez tradycję polityczną potwierdzone, a więc nie sezonowe kierunki polityczne stanowiły główną podstawę dla Rządu Polskiego. Ten postulat w chwili obecnej uważamy za nienaruszalny, chociaż z pewnymi stronnictwami światopoglądowo i ideowo-społecznie różnimy się niemal w sposób biegunowy.

"Deklaracja" dając wyraz konieczności tej współpracy nie rezygnuje ani na krok do przeprowadzenia w najbliższej przyszłości sojuszu ugrupowań szczerze demokratycznych, reprezentujących faktycznie polski świat pracy. Przewiduje, że dopiero na platformie tego sojuszu dawna demokracja liberalna przerodzi się w d e m o k r a c j ę s p o ł e c z n ą. I po linii tej odrodzonej demokracji formułuje "Deklaracja" przyszły ustroj polityczny państwa polskiego oraz zasadniczy program reform społecznych.

Określając tę sprawę inaczej, można powiedzieć "Deklaracja" wskazuje, że ruch ludowy ku niepodległej, wolnej, suwerennej i silnej Polsce zdecydował się zgodzić kroczyć takwspólnie z najbliższymi sprzymierzeńcami tj. ruchem robotniczym, jak i z grupami pracowniczymi, skupionymi w Stronnictwie Pracy, jak i z obozem nacjonalistycznym Stronnictwa Narodowego. Pójdziemy ku wolnej Polsce wspólnie, bo najważniejszą jest rzeczą, by Polska była prawdziwie niepodległa i niepodporządkowana ościennemu mocarstwu. Stąd na temat stanowiska Polski w świecie i wobec sąsiadów, na temat jej granic możemy się porozumieć nawet z kierunkami zachowawczymi".

Oczami terenu.

### Głosy ludowej prasy regionalnej.

Na Nową Drogę Polską Wprowadzimy /31.3/ w art. "Zasady przebudowy społecznej" pisze o przyszłej przebudowie Polski:

"Równorzędnie z hasłem przebudowy ustroju gospodarczego musi iść hasło sprawiedliwości społecznej. Wymaga tego wysoko pojęta moralność, według której zbrodnią jest, jeżeli obok fortun milionerów i posiadaczy setek tysięcy hektarów ziemi umiera na raty głodową śmiercią bezrobotny robotnik i bezrolny chłop. Wywłaszczenie bez odszkodowania wielkich posiadaczy wszelkiego typu będzie tylko aktem sprawiedliwości dziejowej, bo zarówno chłop po stokroć razy odrobił wartość ziemi, będącej w posiadaniu wielkich właścicieli, jako też nie kto inny, jak pracownik fizyczny i umysłowy swoją pracą wytwarzał wszelkie dobra materialne, które tylko

dzięki niesprawiedliwemu podziałowi dochodu społecznego znalazły się w rękach jednostek. W Ruchu Ludowym dojrzeła przekonanie, że przede wszystkim chłop winien podnieść standard walki o sprawiedliwość społeczną. Chłop bowiem był tym elementem społecznym, który od wieków pracował na drugich. Dotychczas nie nastąpił kres krzywdy społecznej. W nowych formach wyzyskiwany jest nadal, a jego trud i praca nie jest wynagradzana na równi z pracą w innych zawodach. Skutki bankructwa kapitalizmu odbijają się na chłopie, jako na warstwie nieorganizowanej gospodarczo i przeto niezdolnej do skutecznej samoobrony. Względy sprawiedliwości społecznej wymagają wobec olbrzymiego przeludnienia wsi przydzielenia ziemi bezrolnym i małorolnym".

**I d z i e W o l n o ś ć /10.5/** w art. "Robotniczy 1 Maj 1944 roku" piszą o stosunku mas ludowych Podlasia do PPR-u i jego możliwych protektorów:

"Nie mniej chcą robotnicy i chłopci Podlasia, niż obiecuje ludowi polskiemu PPR. I chłopci i robotnicy Podlasia są dostatecznie silni urządzić swe życie bez pomocy targowickich pułków.

Podlasie nie zapomniało, że gdy płonął w 1939 r. gmach państwa naszego, to nie dano pomocy z Kremla, bowiem Kreml uważał, że płonie państwo reakcyjne i faszystowskie, że ginie "pańska burżuazyjna Polska". I gdy na gruzach spalonych miast Germania orgie krwawe urządziła, gdy obozy koncentracyjne zapełniono w olbrzymiej większości robotnikami i chłopami polskimi, to Mołotow wysyłał zboże, naftę i węgiel, rudę żelazną dla faszystów Zachodu, jakby nie wiedząc, że karci brutalne bandy armii Hitlera i że ten szykuje broń dla zdławienia wolności europejskich ludów.

W czasie tej sielanki hitlerowsko-bolszewickiej nie było PPR-u, nie było Związku Patriotów Polskich, ani armii Berlinga. Nie było chłopów i robotników w Polsce, bo wg Moskwy Polska składała się z samych Radziwiłłów i Potockich. I dopiero, gdy pułki i dywizje Hitlera stanęły pod Moskwą ujrzano na naszej ziemi chłopca, znalaziono robotnika, by go użyć do własnych celów.

Ale chłop i robotnik polski nie czekał na spóźnioną ofertę obcych agentur. On sam pragnie swoje życie urządzić i na do tego prawo zdobył je walką w obronie Warszawy, Modlina, Gdyni i Helu, zdobył je za cenę tysięcy pomordowanych swych braci w obozach koncentracyjnych. Ten kapitał krwi przelanej czyni go gospodarzem ziemi, na której od pięciu lat szaleje pożoga niespotykanego dotąd w dziejach barbarzyństwa".

Wychodzące na terenach przyłączonych do Rzeszy pismo ludowe **G d y N a r ó d d o B o j u /1.3/** w art. "Wczoraj, dziś, jutro" pisze o postawie narodu polskiego w obecnej wojnie i o ustroju przyszłej Polski:

"Postawa narodu polskiego w obecnej wojnie nie bez powodu jest godna podziwu. Mimo prześladowań, mimo kuszących propozycji i obietnic, nie poszliśmy na żadne kompromisy z wrogiem. Nie zdołali Niemcy stworzyć u nas zależnego od nich rządu. Myśl o odwecie jest podstawą naszych stosunków z okupantami. By podjąć zadanie, jakie niesie nam przyszłość, konsolidujemy się i umacniamy w jedności. Do walki o wolność pójdziemy ramię przy ramieniu.

Z niemiecką ofiarnością i entuzjazmem podejmiemy pracę powojennej odbudowy państwa, musimy dźwignąć je na taki poziom, by żaden wróg nie był dla nas już groźny. Droga do tego celu jest prosta. Prowadzi przez zjednoczenie ludu przy warsztacie zorganizowanej i celowej pracy.

Gospodarzem Polski będzie świat pracy. Jego wysiłek będzie dźwignią postępu i kultury".

**O r l e C i o s y** w art. "Szubienice" piszą, na temat walki Polski Podziemnej z Niemcami:

"Wykolejenie pociągu transportowego, zniszczenie ważnego strategicznie mostu, odbicie aresztowanych Polaków - to jest sabotaż mądry i skuteczny. I choćby to pociągnęło za sobą cierpienia i śmierć - my tych skutecznych sabotażystów powstrzymywać nie będziemy. Jest wojna: nie jakaś tam, nie czyjaś wojna - lecz wojna polsko-niemiecka. Widmo ofiar nie powstrzyma nas od naszego wojennego zadania, którym jest szkolenie wrogowi dostępnymi nam dziś środkami, dezorganizowanie jego tyłów, podważanie jego mocy wojennej. Dlatego stwierdzamy: Polacy i Polki sponiewierani przez śmierć potworną na szubienicach, to nie tylko ofiary i męczennicy - to także symbole walki narodu, to najświętsze drogowskazy ku Polsce Zwycięskiej. Śmierć ich i męka ma swoją cenę i wagę. Cenę i wagę nieprzemijającą".